

beyA.

A still life painting featuring a clear glass vase filled with water, containing several flowers. One large, light-colored flower with yellow-tipped petals is the central focus. Other flowers, including a bud and some withered ones, are also in the vase. The vase sits on a dark surface. In the background, a window with a dark frame looks out onto a bright, blue sky. The overall mood is contemplative and artistic.

# Attention

ANGELIKA ŁABUDA

[ *\_boss\_girl* ]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra  
Redakcja: Anna Czubska [Literalnie.pl](http://Literalnie.pl)  
Rysunek Pilota Rzeczy: w stylu Magdalena Alszer  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 230 98 63  
e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)  
WWW: [beya.pl](http://beya.pl)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:  
[beya.pl/user/opinie/attent](http://beya.pl/user/opinie/attent)  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1833-7

Copyright © Angelika Socha 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



## Rozdział 1.

### Córeczka tatusia

#### Astrid Williams

##### 9 lat temu

– Dawno, dawno temu za siedmioma górami, za siedzioma lasami żyła sobie piękna królowa o śnieżnobiałej cerze i czarnych jak heban włosach. Nazywano ją Królową Śnieżką – przeczytał tata, a wzdłuż mojego kręgosłupa przebiegł dreszcz ekscytacji. – Jej matka zmarła tuż po narodzinach córki, a ojciec poślubił złą królową, która posiadała magiczne zwierciadło. Co wieczór zadawała mu to samo pytanie: „Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?”. Lustro zawsze odpowiadało... – ciągnął dalej tata, a ja mimowolnie utkwiałam wzrok w jego okrągłej twarzy.

Miał gęsty zarost, który niedługo mógłby przemienić się w pełną brodę, jeśli go nie przytnie. Ciemne włosy oraz oczy ukryte za szerokimi oprawkami okularów dodawały mu powagi i pewnego uroku. Przypominał trochę starszą wersję Dextera, choć... Nie, to nie było do końca trafne. Dexter, z twarzą usianą pryszczami, wciąż sprawiał wrażenie dzieciaka. Natomiast tata w każdej swojej odsłonie wyglądał elegancko i poważnie. W końcu zajmował

odpowiedzialne stanowisko w klinice, więc musiał dobrze się prezentować.

– „Tyś, Królowo, piękna jak gwiazda na niebie, lecz Królowna Śnieżka piękniejsza od ciebie!” – powiedział zmienionym głosem, czym od razu przyciągnął z powrotem moją uwagę. Na nowo zatraciłam się w bajce. – Zazdrosna królowa nie mogła tego znieść...

Uwielbiałam nasze wspólne wieczory, podczas których tata czytał mi na dobranoc. Były one naszym rytuałem, z którego za nic w świecie nie chciałam rezygnować, nawet znając już na pamięć większość bajek. Zdarzały się tak rzadko, że odliczałam dni w oczekiwaniu kolejnego. Tym razem minęło ich osiemnaście. Tyle czasu nie widziałam taty, odkąd znów musiał wyjechać w delegację. Nie lubiłam jego pracy ani tego, że przez nią musiał zostawiać nas samych w domu. Mama chyba też tego nie lubiła, bo ilekroć wracał z dłuższej podróży, ciągle się kłócili.

– Och, kochanie, nie słuchasz mnie – mruknął z niezadowoleniem tata, wolną ręką zgarniając z mojej buzi zabłąkane kosmyki.

– Słucham! – zaprotekowałam, chichocząc. – *Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków* będzie moją nową ulubioną bajką.

– Aż tak bardzo ci się spodobała?

– Tak! – Klasnęłam.

– Bardziej niż *Kopciuszek*?

– O, co to, to nie! – Pokręciłam szybko głową. – *Kopciuszek* jest najlepszy!

Tata zaśmiał się cicho, widząc moje oburzenie. On jeden potrafił czytać ze mnie jak z otwartej księgi i od razu wyłapywał, gdy udawałam, że jestem zła. Rozumiał mnie bez słów, jak nikt inny.

Mama, choć bardzo ją kochałam, zawsze wydawała mi się bardziej skupiona na Dexterze. Faworyzowała go i pozwalała mu na dużo więcej niż mnie. Mój głupi brat bliźniak zmieniał zainteresowania częściej niż skarpetki, bo wszystko szybko mu się nudziło. W oczach mamy zawsze byłam tą „rozsądniejszą”, więc było oczywiste, że oczekiwała ode mnie dużo więcej niż od Dextera, a przez

to odnosiłam wrażenie, że mniej obdarowuje mnie uczuciami. Ciągłe rozkazy, wymagania, pretensje i kłótnie. Zawsze starałam się sprostać jej oczekiwaniom, ale czasami byłam nimi zmęczona.

Tata był inny. On nie patrzył na mnie przez pryzmat odpowiedzialności. Nigdy nie porównywał mnie też do brata i nie pozwalał odczuwać tego, że któreś z nas jest lepsze od drugiego. Oczywiście zdarzały się wyjątki, jak w każdej normalnej rodzinie, ale wtedy zazwyczaj stawał po mojej stronie, za co byłam mu wdzięczna. Tata był moim najlepszym przyjacielem. Gdy nas opuszczał, tęskniłam za nim najbardziej ze wszystkich domowników. Każdy jego wyjazd lub dłuższa nieobecność sprawiały mi ogromny ból. Czułam się wtedy tak, jakby zabierał część mojego serca, zostawiając po sobie jedynie pustkę, której w żaden sposób nie mogłam wypełnić. A przez to czułam się po prostu... Po prostu porzucona. Zdana sama na siebie, bez wsparcia emocjonalnego ze strony choć jednego rodzica.

Kiedyś tak nie było. Gdy mieszkaliśmy w Waszyngtonie, tata nie znikał. Nie wyjeżdżał. Był z nami.

– Dobrze, niech *Kopciuszek* zajmie honorowe pierwsze miejsce – parsknął, podnosząc ręce w geście poddania. – Ale daj też, kochanie, szansę innym bajkom. *Śnieżka* też cię może zaskoczyć na sam koniec.

– Naprawdę? – Otworzyłam szeroko oczy. – A co się stanie dalej? Zła królowa zwycięży?

Tata zmrużył powieki, a jego usta zacisnęły się w wąską linię. Znałam ten wyraz twarzy aż za dobrze. Świadczył tylko o jednym.

– Tego dowiemy się następnym razem – powiedział cicho, odkładając książkę z kolorową okładką na stoliczek obok łóżka.

– Następnym?! – krzyknęłam. – Ale dlaczego nie teraz? Tatusiu, dokończmy bajkę, proszę. – W moim głosie słychać było niemalże błaganie.

*Może to przez moje rozkojarzenie nie chciał jej skończyć? Powinam była słuchać go uważniej!*

– Dokończymy ją jutro, kochanie. – Chwyił mnie za rączkę i mocno ją ścisnął. Na jego twarzy pojawił się uśmiech. – Obiecuję.

W głębi duszy chciałam wierzyć, że tym razem mówi prawdę, że jego obietnica nie jest fałszywa. Jednak już wiele razy tak mówił, a potem jego praca znów mi go zabierała na kilka bądź kilkanaście dni.

– Nie wyjedziesz tym razem? – szepnęłam z mocno bijącym sercem.

Tata ucałował mnie w czubek głowy. Jego zapach otulił mnie z każdej strony, a rosnąca nadzieja powoli wypełniała moje ciało, rozluźniając spięte mięśnie.

– Mamy mnóstwo bajek do przeczytania, Astrid – wyjaśnił, czule gładząc mój policzek. – Nie chcę przegapić żadnej z nich, więc gdy jutro wstaniesz, będę tutaj – powiedział cicho, wstając z łóżka. – A teraz idź już spać. Dobranoc, kochanie.

– Dobranoc, tatusiu – odparłam, ziewając.

Obserwowałam, jak tata znika za drzwiami, których nie zamknął do końca. Wiedział doskonale, że zamknięte przestrzenie zawsze mnie przerażały, a ta niewielka szpara pomiędzy moim pokojem a korytarzem napawała mnie spokojem.

Zgarnęłam z szafki rudego liska, którego tata przywiózł mi ze służbowej podróży do Toronto. Mocno przycisnęłam maskotkę do klatki piersiowej, jakby co najmniej zależało od niej moje życie. Znów tliła się we mnie nadzieja, a ja nie chciałam się jej pozbywać. Pragnęłam, aby wspólne wieczory stały się na nowo naszą codziennością. Chciałam wierzyć, że jutro nic się nie zmieni, a tata wciąż będzie z nami, ale gdy tylko przymknęłam powieki, usłyszałam podniesiony głos mamy. Wtedy moje nadzieje przysnęły jak bańki mydlane.

Rodzice znowu się kłócili.

Niepewnie chwyciłam za róg kołdry i odgarnęłam ją na bok. Na drżących nogach zsunęłam się z łóżka, wciąż mocno trzyma-

jąc lisa pod pachą. Po cichu na paluszkach przeszłam z pokoju na korytarz i przystanąłam u szczytu schodów. Wolną ręką chwyciłam za drewnianą barierkę i przysiadłam na najwyższym stopniu. Miałam stąd idealny punkt obserwacyjny na salon. Rodzice stali przy kanapie.

– Nie możesz tak pojawiać się w życiu naszych dzieci i znikać, Christopher! Możesz mydlić im oczy swoimi historyjkami o ciężkiej pracy, ale ja wiem swoje.

– Valeria! Ciszej! Jeszcze obudzisz Dextera lub Astrid – upomniał ją.

– Teraz ci się przypomniało, że masz dzieci? Odkąd zostałeś managerem tej kliniki, świata poza nią nie widzisz.

– To źle, że chcę, aby nasze dzieci miały wszystko to, na co zasługują?

– A nie wydaje ci się, że wiele poświęciliśmy jako rodzina, abyś ty mógł się rozwijać? Przeprowadziliśmy się dla ciebie do Chicago, bo tak chciał zarząd. Rzuciłam pracę w galerii sztuki, aby zająć się dziećmi. Od dwóch lat siedzę w domu, bo ciebie wечно w nim nie ma.

– Przecież zawsze chciałaś tu mieszkać. Mówiłaś, że chcesz być bliżej siostry i swojej rodziny. Dzieci chodzą do najlepszej prywatnej szkoły w mieście, a ty nie musisz niczym się martwić – ani rachunkami, ani spłatą kredytu. I nie pracujesz, bo taką wspólnie podjęliśmy decyzję. Ja miałem zająć się finansami, a ty opieką nad dziećmi.

– Nie muszę się martwić, tak? – Mama zrobiła krok w stronę taty, a jej głos stał się nieprzyjemnie lodowaty. – A kto martwi się o Dextera, gdy w kółko pyta o ciebie? Myślisz, że dlaczego ciągle zmienia drużyny sportowe? On szuka twojej uwagi, wręcz o nią błaga. Liczy na to, że w końcu zauważysz jego zaangażowanie, a ty nigdy nie pojawiłaś się na ani jednym jego meczu – wypomniała, a ja spuściłam głowę. Relacja pomiędzy moim bratem a tatą bardzo się popsuła, odkąd przeprowadziliśmy się do Chicago.

Praktycznie ze sobą nie rozmawiali, a jeśli już, to też tylko się kłócili, bo Dexter nie chciał go słuchać. – Kto uspokaja Astrid, gdy nie może zasnąć, bo tata znów nie przeczytał jej bajki na dobranoc, chociaż jej obiecał, że tym razem to zrobi? – Zamarłam, kiedy usłyszałam swoje imię. – Myślisz, że pieniądze to rozwiążą? Zwrócą ci czas, którego nie poświęciłeś własnym dzieciom? Nie było cię nawet na ich urodzinach! W tym roku też na pewno cię nie będzie, bo będziesz zbyt zajęty.

– Robię to dla was, Valeria – starał się bronić tata.

*Ale cię z nami nie ma, tatusiu.*

– Zdradzasz mnie też z myślą o nas, tak?

– Valeria, proszę... – szepnął ojciec.

– Myślisz, że nie wiem? O tobie i tej młodej stażystce?

Cisza, która zapadła pomiędzy rodzicami, stała się nie do zniesienia. Z oczu mamy zaczęły spływać pierwsze łzy, a tata stał pośrodku salonu w osłupieniu, z lekko otwartymi ustami.

*Nie... To nie może być prawda. Nie tata. Powiedz coś, tato. Proszę.*

Tata wyglądał tak, jakby szukał w głowie odpowiednich słów, ale nie mógł ich znaleźć. Wyraz jego twarzy nie pozostawiał żadnych złudzeń.

– To nie tak, Valeria – zaczął powoli, kręcąc głową.

– A jak?! – wybuchła mama. – Wytłumacz mi, jak to jest, Chris! Od kilku miesięcy praktycznie ze sobą nie sypiamy, wracasz późno lub wcale, znikasz na całe długie tygodnie w delegacjach i zapominasz o własnej rodzinie! To jej wina! Powinna się wcześniej domyślić, że coś was łączy. Ilekroć pojawiała się w naszym domu, widziałam, jak na siebie patrzycie. Udawałam, że tego nie widzę, a teraz proszę! Wszystko nabrało sensu.

– Nie wiesz wszystkiego, ale wierz mi, że jestem już tak blisko, aby nasze życie się zmieniło... – Tata wyciągnął w stronę mamy dłoń, jednak ona szybko ją odepchnęła.

– Nie dotykaj mnie – powiedziała przez zaciśnięte zęby. – Jeśli masz choć krztę przyzwoitości i zależy ci na naszych dzieciach,



to pomyślisz chociaż o nich i to zakończysz. Ja... – jęknęła, krzyżując ramiona.

Wstrzymałam na chwilę oddech, a wtedy poczułam czyjaś dłoń na plecach. Chciałam krzyknąć, ale druga ręka przysłoniła mi usta. Obróciłam się i kątem oka dostrzegłam szarą piżamę z granatową lamówką. Uniosłam głowę i zmrużyłam oczy z wściekłości.

Znów ten szkodnik.

Nie powinien mnie tak straszyć, gdy podsłuchiwałam rozmowę rodziców. Przyłożył palec do ust i usiadł koło mnie.

– Co ty tu robisz? – szepnęłam.

– To samo co ty, wiewiórko – burknął, łącząc ze sobą kolana.

– Nie nazywaj mnie tak – warknęłam ostrzegawczo.

– Cicho! – skarcił mnie brat, przykładając z powrotem palec do ust.

– Ja już nie wiem, kim ty jesteś, Chris – dobiegło z dołu. – Nie poznaję człowieka, w którym się zakochałam. Zmieniłeś się, i to bardzo. Nie wiem, kim jesteś teraz, ale wiedz jedno: nigdy nie pozwolę ci skrzywdzić dzieci. One nie mogą mieć ojca na chwilę. Potrzebują stabilizacji, a ty pojawiaasz się i znikasz, wywracając ich świat do góry nogami.

– Valeria, pozwól mi to wyjaśnić. – Głos ojca zaczął się łamać.  
*Mamusiu, wysłuchaj go, proszę.*

– Tu nie ma czego wyjaśniać – rzuciła pośpiesznie. – Nie wyrzucę cię z domu, bo wiem, jak bardzo Astrid czekała na spotkanie z tobą. Dziecko nie powinno cierpieć przez błędy rodziców, ale ja... Ja nie chcę cię widzieć w naszej sypialni. Możesz spać na kanapie.

Mama odwróciła się do ojca plecami. Oboje z Dexem podezwaliśmy się ze schodka i pośpiesznie wróciliśmy do mojego pokoju. Wślizgnęłam się pod kołdrę, a brat położył się obok mnie. Westchnęłam ciężko, czując ciężar słów wypowiedzianych przez rodziców.

– Dex... – wyszeptałam ledwie słyszalnie.

– Hm? – mruknął, przewracając się na bok.

– Myślisz, że tata znów wyjedzie? – zapytałam, a w kącikach oczu poczułam nieprzyjemne szczypanie.

– Chciałbym ci powiedzieć, że nie, ale wątpię, by z nami został. On nigdy nie zostaje.

– Czy to znaczy, że rodzice się rozwiodą? Nie będą razem?

– Nie wiem. Naprawdę nie wiem, Astrid.

– Nie chcę, by tata wyjeżdżał.

– Słyszałaś mamę. On kogoś ma – przypomniał mi, a moje serce przyspieszyło swój rytm.

– I kocha tego kogoś bardziej niż nas?

– A z kim spędza więcej czasu? – zapytał wprost. – Z nami czy z tamtą panią?

Spuściłam wzrok, a kilka gorących łez spłynęło po moim policzku. Nie chciałam przyznawać bratu racji, ale jak mogłam zignorować to, że ilekroć tata obiecywał, że to jego ostatni wyjazd, zniknął nazajutrz na kilka lub kilkanaście dni? Zawsze stawiał nas na drugim miejscu. Nigdy nie kochał nas dość mocno, by do nas wrócić na zawsze.

– Chyba... Z tamtą panią – wychrypiałam, ściskając mocno pluszowego lisa.

– Nie miej złudzeń, Astrid. Tata nas nie kocha. To kwestia czasu, nim zniknie z naszego życia na dobre. Lepiej się z tym pogódź.

Słowa Dextera były dla mnie jak cios prosto w serce. Nie mogłam uwierzyć, że coś takiego mogło mu ot tak po prostu przejść przez gardło. Jak on mógł zwątpić w tatę i jego miłość?! On na pewno nas kochał. Na pewno. Nie wyobrażałam sobie, by ktoś znaczył dla niego więcej niż my. Niż ja.

– To nieprawda! – Poderwałam się do siadu. – Odwołam to w tej chwili! – zażądałam jeszcze głośniej.

Moje serce biło tak szybko, jakby zaraz miało wyrwać mi się z piersi. Jak on mógł tak powiedzieć? Tata przecież nas kocha. Musi. Nie ma innej możliwości.

– On ciągle nas zostawia, zrozum to! – Brat wstał z łóżka, a w jego głosie pobrzmiwała czysta determinacja. – Nie pojawił się nawet na naszych urodzinach w zeszłym roku, święta Bożego Narodzenia też olał, zapomniał o twoim występie w szkole, gdy grałaś Calineczkę, chociaż wpisałaś mu to nawet do kalendarza – wyliczał.

Odruchowo przycisnęłam dłonie do uszu. Pluszowy lisek wypadł spod mojej pachy i spadł na podłogę.

Nie mogłam tego słuchać. Zaczęłam nerwowo kręcić głową i nucić pod nosem „la, la, la”. Próbowalam zagłuszyć słowa brata, które powoli zaczęły rozrywać moje serce, powodując niemiłosierny ból.

*To nie może być prawda. Nie. Tata by nas nigdy nie zostawił tak na zawsze, bezpowrotnie.*

Strach powoli rozlewał się wewnątrz mnie, przysłaniając to, w co chciałam mocno wierzyć.

– Tata nas kocha! – krzyknęłam najgłośniej, jak tylko potrafiłam.

Uderzyłam pięściami w łóżko tak mocno, że po chwili w drzwiach pojawiła się zaniepokojona mama.

– Co tu się dzieje? Dlaczego wy jeszcze nie śpicie? – zapytała, spoglądając na Dextera.

Brat spuścił głowę, a w moim gardle stanęła wielka gęsia skórka, która utrudniała mi mówienie. Z oczu wciąż sączyły się łzy rozpacz, nad którymi nie mogłam w żaden sposób zapanować.

– Astrid, dlaczego płaczesz? – Mama zrobiła krok w moją stronę, a jej obraz rozmywał mi się przed oczami. – Dexter, co tu się stało? Znowu się pokłóciliście?

– No bo Astrid... – zaczął powoli, kręcąc biodrami.

Nie mogłam pozwolić na to, aby Dex przedstawił mamie swój punkt widzenia. On był nieprawdziwy. Mój brat kłamał.

– Mamo... – wychrypiałam, przerywając bratu.

Przetarłam wilgotne oczy wierzchem dłoni.

Mama przysiadła na łóżku. Jedną rękę wyciągnęła w kierunku Dexa, a on od razu przyłgnął do jej ramienia i zatopił głowę w gęstych rudych lokach. Drugą dłoń mama zbliżyła do mnie. Niepewnie chwyciłam za jej długie palce, zerkając spod rzęs w jej zielone oczy, bardzo podobne do moich.

– O co chodzi, skarbie?

– Dlaczego tata nas zostawia? Tamta pani jest dla niego ważniejsza? On kocha ją bardziej niż nas? – zapytałam wprost drżącym głosem.

– Znowu podsłuchiwaliście, tak? – Jej brwi powędrowały do góry, a usta rozciągnęły się w słabym uśmiechu.

Mimowolnie przytaknęłam głową, a mój brat wymruczał coś do jej ramienia.

– Mówiłam wam, że nie możecie tego robić – powiedziała, wzdychając głęboko. – Nieładnie jest podsłuchiwać czyjeś rozmowy, ponieważ zawsze można coś z tego źle zinterpretować.

Iskierka nadziei na nowo rozpalila się w moim wnętrzu.

– Czyli tata nas nie zostawia? – zapytałam z rosnącą ekscytacją.

– Och, Astrid... – szepnęła i czule pogładziła wierzch mojej dłoni.

– Mówiłem, że tata nas nie kocha – wtrącił Dex, na co od razu zmrużyłam oczy z wściekłości.

– Hej, hej, hej – zawołała mama, odsuwając syna od ramienia. – Nie mów tak, Dexter.

– Ale przecież tak jest. Gdyby nas kochał, nie zostawiałby nas ciągle samych! – Tupnął nogą i skrzyżował ramiona na piersiach.

– Och, skarby wy moje, posłuchajcie mnie – poprosiła mama, siadając głębiej na łóżku. Poklepała wolne miejsce po swojej lewej stronie i spojrzała na Dexa. – Ty też, chodź tu do mnie, kochanie.

Brat niechętnie spełnił prośbę mamy i po chwili znalazł się u jej boku. Kobieta otoczyła nas ramionami, a my wtuliliśmy się w nią z obu stron. Poczułam ciepło jej bliskości, za którą mocno się stęskniłam. Potrzebowałam tego bardziej niż kiedykolwiek.

– Musicie zrozumieć, że dorośli mają swoje własne problemy, za które nie możecie się obwiniać. Tata ma teraz trudny okres, ale to nie znaczy, że was nie kocha.

– To dlaczego ciągle musi wyjeżdżać? – zapytał Dexter.

Jego słowa brzmiały bardziej jak atak w kierunku taty niż zwykłe pytanie.

Mama mocniej nas do siebie przytuliła, tak jakby jej uścisk miał uchronić nas przed prawdą, której ja nie chciałam wciąż do siebie dopuścić. Dexter zaś zdążył już się na nią przygotować. Zachowywał się tak, jakby jego złość stanowiła zbroję chroniącą go przed dodatkowym zranieniem.

– Bo dużo pracuje – oznajmiła oschle mama.

– I cię zdradza – wtrącił brat bez zahamowań.

– Dexter, nie mów tak. To jest bardziej skomplikowane, niż wam się wydaje – wyznała cicho mama, a jej głos przepełniał smutek.

– Nie jesteśmy już małymi dziećmi, mamó. Możesz być z nami szczerą – powiedział mój bliźniak.

– To nie jest takie proste, skarbie. Chciałabym wam powiedzieć coś innego, ale nie mogę, póki sama nie poukładam tego w głowie. To problemy dorosłych, którymi nie powinniście się zamartwiać. Jednak pamiętajcie, proszę, że w tym bałaganie, który dotyczy mnie i taty, nie powinny kryć się żadne wątpliwości co do miłości, jaką was darzymy.

– Czyli tata nas kocha? I nie zostawi nas? Nigdy? – dopytywałam dla pewności.

– Dla mnie i dla taty jesteście najważniejsi. Proszę was, abyście nigdy w to nie wątpili, dobrze? – Zerknęła na mnie, a potem na Dexa. – Kocha was, a tego nikt nie jest w stanie wam odebrać. Jego miłości do was. Ona jest bezwarunkowa i bezgraniczna. Zawsze taka była, jest i będzie. Jesteście całym naszym światem.

– I co? – Wychyliłam się do przodu i wystawiłam język w kierunku brata. – Mówiłam ci.

– Astrid! – skarciła mnie mama. – Co to za zachowanie?

– Należało mu się. Okłamał mnie.

– Powiedziałem prawdę – upierał się brat.

– Wcale że nie! – twardo stałam przy swoim.

– Wcale że tak!

– Dość! – krzyknęła mama. – Skoro nie potraficie w zgodzie nawet spać w jednym pokoju, Dexter, wracaj już do swojego. – Machnęła ręką w kierunku drzwi. – I to w podskokach – ponagliła go, gdy zeskoczył z mojego łóżka. – A ty, skarbie, idź już spać i nie wierz we wszystko, co mówi twój brat, dobrze? – zwróciła się do mnie.

Wstała i podeszła do mnie od drugiej strony łóżka. Kucnęła po mojego pluszowego liska, którego chętnie znów przytuliłam do piersi.

Zacisnęłam usta w wąską linię. Dexter przesadzał. Miał ku temu dobre powody, bo nie mógł liczyć na wsparcie taty wtedy, gdy tego potrzebował. Ale to nie upoważniało go do wmawiania mi, że tata nas nie kocha.

– Ale dlaczego on to robi? – Naciągnęłam kołdrę aż pod samą brodę. – To nie jest fajne.

– Powiedzmy, że to takie przekomarzanie pomiędzy bratem a siostrą. – Mama pokręciła głową, a na jej twarzy znów zagościł promienny uśmiech.

Tęskniłam za nim. Był taki uroczy.

– I już zawsze tak będzie?

Czasami żałowałam, że nie jestem jedynaczką. Z tym gamoniem nie szło się dogadać. Jak się na coś uparł, to koniec. Ani groźbą, ani prośbą nie można było mu niczego przetłumaczyć. I my niby byliśmy bliźniakami? No, w aż taką rozbieżność genów trudno było mi uwierzyć.

– Sądzę, że z czasem poznacie się tak dobrze, że w jego zachowaniu nic cię już nie zdziwi.

– Mammo... – szepnęłam, gdy chciała wyjść z pokoju.

– Tak, skarbie? – Wychyliła się zza drzwi.

– Wydaje mi się, że Dexter po prostu bardzo kocha tatę i nie chce go stracić. Dlatego tak się zachowuje. Ze strachu, ale ci tego nie powie. Nikomu o tym nie powie, bo wtedy wszyscy poznaliby prawdę o tym, jaki jest wrażliwy.

– Dziękuję, jutro z nim o tym porozmawiam. A teraz idź już spać.

– Kocham cię, mamo.

– Ja ciebie też, Astrid. Najmocniej na świecie. Dobranoc.

– Dobranoc.

## **Obecnie**

Cóż za ironia...

W głębi serca czułam, że prędzej czy później tak potoczą się losy mojej rodziny. Jednak nie spodziewałam się, że ten moment nastąpi tak szybko.

Siedziałam na zimnym plastikowym krześle, wpatrując się tępo w zegar wiszący nad drzwiami, za którymi czterdzieści osiem minut temu zniknęła mama. Odliczałam każdą sekundę, jakby od tego zależało co najmniej moje życie. Nogi mi drżały, a ja nie potrafiłam w żaden sposób nad nimi zapanować. Mimowolnie stukaliśmy obcasem o podłogę, chociaż siedzący obok mnie Dexter zdążył już z pięć razy mnie szturchnąć, bym przestała to robić.

Czułam, że za chwilę oszaleję.

Odkąd służby zatrzymały ojca, nie mogłam znaleźć sobie miejsca. Jeszcze wczoraj cioci Nikki udało się zatrzymać mnie w domu i mama sama pojechała na komisariat, ale dzisiaj nie mogłam opuścić. Musiałam go zobaczyć.

Mojego ojca.

Nie widziałam go tyle lat. Czekałam na niego. Czekałam, aż w końcu do nas wróci. Aż wreszcie mnie przytuli. Tak bardzo za nim tęskniłam, pomimo tego, jak wiele złego nam wyrządził. Zranił mamę, porzucił rodzinę, wpakował się w tarapaty przez

malwersacje finansowe, ale przecież nie zrobił tego specjalnie... Tak sądzę. Na pewno miał ku temu jakiś powód. Musiało istnieć jakieś sensowne wyjaśnienie, dlaczego tak się zachował.

I odpowiedź na pytanie, dlaczego posunął się do czegoś takiego. Przecież tata nigdy nikogo by nie okradł. To do niego nie pasowało. On nie był złodziejem, za którego wszyscy go mieli. Wszyscy prócz mnie.

– Dlaczego to tyle trwa? – zapytałam ściszym głosem, krzyżując ramiona pod piersiami.

Mama wciąż nie wychodziła z pokoju, w którym miała się spotkać z prokuratorem. Od lat współpracowała z nim oraz FBI, by pomóc im go schwytać. Mojego ojca.

Z jednej strony rozumiałam, dlaczego to robi. Stawką było nasze bezpieczeństwo, a niczego nie miałam tak dosyć jak ciągłych przeprawek i uciezek. Przez dziewięć lat zwiedziliśmy sporo stanów i miast, a Chicago stanowiło punkt zwrotny na naszej mapie.

Kiedy dowiedziałam się, że wracamy do miejsca, w którym to wszystko się zaczęło, początkowo nie wierzyłam własnym uszom. Jednak dopiero gdy zamieszkaliśmy u cioci, dotarło do mnie, jak bardzo przerażał mnie powrót tutaj.

Do miejsca, które miało być naszym rajem, a okazało się piekłem na ziemi.

– Mogłabyś się w końcu uspokoić? – syknął Dexter, nachylając się do mnie. – To irytujące.

Wzięłam głęboki wdech, po czym powoli wypuściłam powietrze nosem.

– Wybacz, że nie potrafię być taką oazą spokoju jak ty – burknęłam, obracając głowę w jego stronę. – Zachowujesz się tak, jakby kompletnie cię to nie ruszało, jakbyś nie wiedział, że za tymi drzwiami – wskazałam na ciemnogrnatowe metalowe przejście prowadzące do pokoju przesłuchań – siedzi nasz ojciec.

– Bo mnie to nie interesuje – odparł niewzruszony. – Nie wiem, po cholere tak się upierałaś, by tu przyjechać. To tylko strata cza-



su, którego więcej nie zamierzam marnować na kogoś, kogo lata temu wykreśliłem ze swojego życia.

– Nie mówisz poważnie... – Rozchyliłam delikatnie usta, a głos uwiązł mi w gardle.

– Myślisz, że po tym wszystkim, co przeszliśmy, on tak po prostu sobie teraz wyjdzie do nas, a my rzucimy mu się w ramiona? Jak jakaś pieprzona, szczęśliwa rodzinka? – Jego brwi wystrzełyły do góry, a okulary lekko zsunęły mu się z nosa. – On nas zostawił, Astrid. Porzucił jak bezpańskie psy na ulicy. Zapomniał o nas! Wykreślił nas ze swojego życia lata temu! Nawet nie pamiętał o naszych urodzinach, gdy byliśmy dziećmi, nie wspominając już o tym, że ani razu nie próbował się z nami w jakiś sposób skontaktować, gdy nas porzucił.

Zacisnęłam z nerwów pięści na kolanach. Mylił się. Tata o nas nie zapomniał i niejednokrotnie próbował ze mną nawiązać kontakt. Wysyłał mi kartki na urodziny. Co roku. Nie przegapił ani jednych, odkąd zniknął dziewięć lat temu. Wysyłał mi różne prezenty: kolczyki, sukienki, bransoletki, nawet raz dostałam od niego własnoręcznie napisany list. To, że Dexter o tym nie wiedział, nie upoważniało go do tego, by wysnuwać takie wnioski.

Jak on mógł tak w ogóle myśleć? Dobrze: mógł wciąż go nienawidzić. Mógł wciąż mieć do niego żal, ale ja – w odróżnieniu od niego – nadal miałam nadzieję, a jej nie wolno mu tak bezdusznie mi odbierać. Wierzyłam w to, że tata do nas wróci i wszystko naprawi. Czekałam tyle lat na to spotkanie, ale przez niego... Przez Dextera nawet ta cząstka powoli we mnie umierała. On był realistą, a ja... Ja ślepo wierzyłam w to, że tata jest niewinny, chociaż wiedziałam o istnieniu mocnych dowodów świadczących przeciwko niemu.

– Zejdz w końcu na ziemię, Astrid – rzucił brat z pogardą. – Ojciec został aresztowany, wkrótce postawią mu zarzuty, potem czeka go proces, po którym, niestety, nie przewiduję dla niego świetlanej przyszłości. Ty również nie możesz być aż tak naiwna, by żyć mrzonkami o jego niewinności.

– Przestań tak mówić! – krzyknęłam, a kilku funkcjonariuszy odwróciło głowy w naszą stronę. – Muszę z nim porozmawiać. Chcę go zobaczyć.

– Wiesz, że cię do niego nie wpuszczą – przypomniał mi słowa prokuratora, z którym witaliśmy się w przedsionku. – Nikt nie może się z nim zobaczyć. Trwa przesłuchanie.

– To, że ty go nienawidzisz, to twoja decyzja, trudno, twoja sprawa, ale ja... Ja muszę go zobaczyć. Chcę z nim porozmawiać, pragnę go wysłuchać. Poznać jego wersję. Nie wiesz, dlaczego to zrobił, co nim kiero...

– On nas zdradził, Astrid! – wyrzucił z siebie, jakby te słowa paliły go w gardło.

To mnie zabolalo. Cholernie mocno. W moich oczach stanęły łzy, a głos uwiązał mi w gardle. Nie chciałam znów się kłócić z bratem, ale też nie mogłam tego dłużej słuchać. Spuściłam głowę i spojrzałam na dłonie złożone na kolanach.

– Ten sukinsyn zdradził ciebie, mnie i mamę! A tego, kurwa, nigdy mu nie wybaczę! – dodał, pełen żalu i frustracji. – Pieprzył się na lewo i prawo z tą stażystką, a gdy sobie o nas przypominał, wracał do domu jak gdyby nigdy nic. Normalnie, kurwa, ojciec i mąż roku.

– Przestań, proszę. – Przyłożyłam dłonie do głowy, zakrywając uszy. Robiłam tak, gdy byłam mała. Skoro wtedy pomagało, może teraz również. – Nie mów tak o nim – szepnęłam niemalże błagalnie.

Dexter poderwał się z krzesła, poprawił okulary i wsunął dłonie do kieszeni jeansów, przez co płaszcz rozsunał mu się na boki, odsłaniając jasnoszary golf. Obserwowałam brata jak drapieźnika, który czyha na mnie, by zaatakować w odpowiednim momencie.

Nie potrafiłam tak jak on wykreślić ze swojego życia człowieka, który był dla mnie tak ważny. Tylko on jeden mnie rozumiał, kochał dość mocno, wspierał i troszczył się o mnie. Skoro on nigdy we mnie nie zwątpił, to dlaczego ja miałabym to zrobić?

– Zapomnij o nim w końcu i skup się na sobie – poprosił mój brat, kucając przede mną i chwytając moje drżące dłonie. – Wierz mi, że naprawdę będzie lepiej, jak wszyscy zostawimy to za sobą i ruszymy dalej. Bez niego.

Uniosłam niepewnie głowę i zerknęłam spod mokrych rzęs na brata. Na jego twarzy zobaczyłam delikatny uśmiech, ale nawet on nie był w stanie uspokoić szalejącego w mojej klatce piersiowej serca. Słowa, które wypowiedział Dex, zaczęły wirować mi w głowie i zderzać się z tymi, które słyszałam od lat.

*„Musi pani pomóc nam go złapać”.*

*„Ten człowiek to potwór”.*

*„Jeśli będzie próbował z panią nawiązać kontakt, musi nas pani o tym poinformować”.*

*„Nigdy nie pozwolę ci skrzywdzić naszych dzieci, Chris”.*

*„Zradził cię, mnie i mamę”.*

*„Nigdy mu nie wybaczę”.*

*„Jest jeszcze jedna kwestia, o której wcześniej pani nie informowaliśmy, bo wciąż zbieramy dowody”.*

*„Malwersacje pani męża to tylko element w układance, która jest większa, niż z początku zakładaliśmy”.*

*„Póki nie nabierzemy pewności, lepiej, by nie informowała pani o naszych podejrzeniach nikogo, szczególnie dzieci”.*

Czułam się jak w cholernym potrzasku, bez drogi ucieczki.

Z zadumy wyrwał mnie dopiero ochryply głos mężczyzny wyłaniającego się zza drzwi.

– Dziękuję za pani pomoc, pani Williams. Gdyby nie pani zaangażowanie, nie udałoby się nam zatrzymać pani męża.

Tuż za prokuratorem podążała moja matka. Na ten dzień postanowiła ubrać się bardzo elegancko. Nie wyglądała jak zdruzgotana żona, która chce pomóc swojemu mężowi, a jak kobieta, która zrobi wszystko, by nigdy więcej go nie zobaczyć.

Miała na sobie klasyczną czarną marynarkę, białą koszulę z ozdobnym kołnierzykiem i spodnie garniturowe z wysokim

stanem. Gęste rude włosy spięła w wysokiego koka, a jej szyję ozdabiał sznur pereł.

Zerkałam raz na nią, a raz na prokuratora. Był koło czterdziestki i wyglądał na niegroźnego, lecz pozory mogły mylić. Miał ciemną karnację, a na twarzy kilka drobnych zmarszczek. Szary garnitur komponował się z grafitowym krawatem oraz jasną koszulą.

– To ja dziękuję za pomoc, panie prokuratorze. Wierzę, że to koniec naszych zmartwień. Oby tylko na dobre.

– Proszę pamiętać, o czym rozmawialiśmy. – Mężczyzna uniósł wysoko brwi, a usta matki zacisnęły się w wąską linię.

Jej nietęgi wyraz twarzy nie zwiastował niczego dobrego.

– Mamo! – Poderwałam się z krzesła, nie zważając na kucającego przede mną Dextera. Chwyciłam ją za ramię i spojrzałam na nią szklistymi oczami. – Gdzie on jest? – zapytałam wprost. – Ja... – zaczęłam nerwowo dukać. – J-ja... Ja muszę go zobaczyć!

– Skarbie, wiesz, że to niemożliwe. – W jej głosie brzmiała troska, jednak nie ją chciałam od niej w tym momencie usłyszeć.

– Bardzo mi przykro, panienko Williams, ale pani ojciec jest w tej chwili przesłuchiwany i nie może się z nim pani zobaczyć. Na tak wczesnym etapie śledztwa nikt prócz adwokata nie powinien mieć kontaktu z podejrzanym.

Podejrzanym? Jak to okropnie zabrzmiało. Tak... przerażająco. Poczułam, jak grunt osuwa mi się spod stóp. Świat, w którym się znajdowałam, wydawał się surrealistyczny.

Sama go tu ściągnęłam. Wpakowałam go w te żelazne kajdanki i zamknęłam w sali przesłuchań. Boże... Co ja zrobiłam? Może powinnam była postąpić inaczej? Spotkać się z nim, tak jak o to prosił, bez informowania kogokolwiek. Gdybym... Gdybym nie zadzwoniła po mamę, a ona nie powiadomiłaby organów ścigania, nigdy by się tu nie znalazł.

Ale z drugiej strony... To była nasza jedyna szansa na to, aby przerwać tę ciągłą gonitwę. To trwało zbyt długo, a ja byłam zbyt

zmęczona tajemnicami, oszustwami i bezradnością. Potrzebowałam go. Potrzebowałam ojca, którego straciłam lata temu.

– Pan nie rozumie. – Nerwowo pokręciłam głową, a wzburzone emocje zaczęły się we mnie spiętrzać niczym nadchodząca fala tsunami. – To mój tata, a nie jakiś tam podejrzany. Mam prawo go zobaczyć.

Mama spojrzała na mnie z politowaniem i pewnym ruchem ręki przyciągnęła mnie do siebie, zmuszając tym samym do przytulenia. Nie chciałam tego. Czułam, że się duszę, a ostatnie, czego potrzebowałam, to jej fałszywe wsparcie. Ona nienawidziła ojca. Zresztą tak samo jak Dexter. Tata mógł liczyć tylko na mnie, ale dzisiaj sobie uświadomiłam, że i ja go zawiodłam. Zdradziłam. Chciałam wyznać mu, dlaczego tak postąpiłam, lecz nikt mi tego nie ułatwił. Wręcz przeciwnie, ciągle słyszałam to samo...

– Astrid, skarbie, to naprawdę nie jest dobry moment. Musimy jeszcze poczekać, ale potem zobaczymy, co da się zrobić. Może uda się zorganizować wam krótkie widzenie...

– Poczekać?! – wybuchłam, odsuwając się od mamy. – Jak ty sobie to wyobrażasz? To moja wina, że on tam jest! – Wskazałam palcem na drzwi, których nikt nie chciał mi otworzyć. – To przeze mnie się tu znalazł! W ciemnym pokoju, osaczony z każdej strony! Nie to mi obiecywałaś, mamo! – wrzasnęłam na całe gardło. – Dałaś mi słowo, że się z nim zobaczę i porozmawiam.

– Astrid... – szepnął Dexter za moimi plecami. – Uspokój się, proszę.

Zerknęłam przez ramię w jego stronę. Zauważyłam, że chce położyć mi rękę na ramieniu, i odruchowo ją od siebie odsunęłam, zupełnie jakby miała mnie poparzyć. Zamrugałam kilka razy, a potem spojrzałam prosto na prokuratora, który zdawał się niewzruszony moją postawą.

Odchrząknął i wsunął dłoń do kieszeni spodni.

– Wiem, że to dla pani trudne, i w pełni rozumiem pani niepokój, ale na tym etapie nic nie możemy zrobić. Nie możemy

wpuścić pani do ojca. To dla dobra śledztwa, które – powtórzę raz jeszcze – jest w toku. Pani ojciec był zamieszany w więcej spraw, niż się pani wydaje...

– Panie prokuratorze! – upomniała go moja matka, na co mężczyzna zacisnął usta i odwrócił wzrok.

*Co oni przed nami ukrywają? O co tu chodzi? Czy tata wplątał się w coś więcej niż tylko malwersacje finansowe, kradzież i romans?*

– Dla dobra śledztwa?! – spytałam z ironią. – A co z dobrem mojego ojca? Czy jemu nie należy się w tym trudnym czasie wsparcie z naszej strony? Może gdyby udało mi się z nim spotkać i porozmawiać, powiedziałby to, co chcielibyście wiedzieć. Mogę pomóc – nie tylko wam, ale i jemu.

*On na pewno jest zdruzgotany. Zagubiony. Samotny.*

– Jak możesz go bronić, Astrid?! – warknął wzburzony Dexter, stając obok mnie. – Po tym wszystkim? Po tym, jak zniszczył naszą rodzinę? Okradł niewinnych ludzi? Przez niego wiele osób straciło pracę, wylądowało na bruku! – zaczął wymieniać. Jego twarz zrobiła się czerwona, a pulsująca żyła mocno uwidoczniła się na czole. – Przez niego my zostaliśmy skazani na wieczną ucieczkę. Wierz mi, że nie powinno ci być przykro z tego powodu, że wpakowałaś go tam, gdzie jego miejsce. Takie szumowiny jak on zasługują na wszystko to, co najgorsze. Nie miej dla niego litości, nie warto.

– Ale to nasz ojciec! – wydarłam się, a gorące łzy spłynęły po moich policzkach. – Ojciec! Rozumiesz to?!

– Ojcem nie jest ten, który cię splodził, tylko ten, który cię wychowywał. On nas porzucił i latami się nami nie interesował. Dla mnie to ojciec tylko na papierze.

– Dexter! – skarciła go mama. – Uspokój się! Pamiętaj, gdzie jesteś. Komisariat to nie miejsce na sprzeczki rodzinne. Wyjaśnimy to w domu, a teraz poczekajcie na mnie, bo muszę jeszcze podpisać dokumenty w sekretariacie.

– I to wszystko? – zapytałam oszołomiona. – Podpiszesz kwit i stąd wyjdziemy jak gdyby nigdy nic?

Mama westchnęła i pokręciła głową. W jej spojrzeniu nie mogłam dostrzec ani grama zrozumienia, na które tak bardzo liczyłam. Czy tylko mnie zależało na tym, aby w jakiś sposób wesprzeć ojca?

– Skarbie... – zaczęła powoli mama. – Musisz zrozumieć, że takie są niestety procedury.

– Nic więcej nie możemy zrobić, panienko Williams – dodał lekko zniecierpliwiony prokurator, który zaczął przestępować z jednej nogi na drugą.

*Procedury? Nic więcej?*

Wydawało mi się, że w jednej chwili wszyscy odwrócili ode mnie wzrok, zupełnie jakby nie interesował ich los mojego taty. Zaczęłam trząść się ze złości, która powoli wszechogarniała moje ciało. Dłużej nie byłam w stanie tego znieść. Z moich oczu poleciały kolejne gorące łzy. W jednej chwili zerwałam się i ruszyłam biegiem przed siebie.

– Astrid! Dokąd ty idziesz?! – zawołał za mną Dexter, ale ja już zdążyłam pobiec w kierunku wyjścia.

Czułam, że jeśli zostanę tam choć odrobinę dłużej, to się udużę. Wszystko mnie przytłaczało, a serce waliło jak oszalałe.

Nikt mnie nie chciał zrozumieć, wysłuchać. Nikt mi nie chciał pomóc. Byłam sama. Zdana wyłącznie na siebie.

Wybiegłam na chodnik tak szybko, że nawet nie zauważyłam, jak zderzam się z jakimś przechodniem. Nie odwróciłam się w jego stronę, by go przeprosić, po prostu ruszyłam dalej przed siebie, nie zważając na to, dokąd właściwie uciekam.

Pragnęłam tylko pozbyć się tego poczucia winy i bólu w piersi.

Słowa, wspomnienia, myśli. Tego było za dużo.

Wewnątrz mnie narastał konflikt. Chyba postąpiłam słusznie, informując mamę o tym, że tata próbował się ze mną skontaktować kilka dni temu. Dzięki temu FBI namierzyło jego lokalizację i udało im się go aresztować. Jednak dlaczego czułam się winna? Tak jakbym to ja skazała go na karę, mimo że nie byłam sędzią w jego procesie.

Tata. FBI. Mama, która przeplakała niejedną noc przez to, co nam zafundował. Dexter, który nigdy nawet nie starał się mnie zrozumieć.

Skręciłam raptownie w ciemną boczną uliczkę, w której nikogo nie było. Wzdłuż ściany znajdowały się metalowe drabinki. Przetarłam wierzchem dłoni oczy, nie zważając na resztki rozmazanego tuszu. Zadarłam wysoko głowę i spojrzałam w górę. Metalowa sekwencja prowadziła na dach budynku.

Przełknęłam z trudem ślinę. Podwinęłam rękawy czarnej skórzanej kurtki aż po same łokcie. Odetchnęłam głęboko, podchodząc bliżej najniższego szczebla. Wyciągnęłam ramiona do góry, chwytając się pierwszego z nich, pokrytego rdzą. Zaparłam się prawą nogą o wystającą cegłę, podciągnęłam się sprawnym ruchem, po czym chwyciłam za kolejną rurkę. Wspinałam się tak kilka minut, aż w końcu dotarłam na sam szczyt budynku.

To miejsce zdawało się idealną kryjówką, w której nikt nie będzie mnie szukał.

Zawsze podążałam własnymi ścieżkami, ale tym razem pobłądziłam. Potrzebowałam tego, by spojrzeć na świat z szerszej perspektywy, nawet jeśli miałby to być mój ostatni raz.

Powoli doszłam do samej krawędzi dachu. Otuliłam się ramionami, by ochronić się przed porywistymi podmuchami zimnego powietrza. Zerknęłam w dół. Świat pod moimi stopami zdawał się taki mały. Ludzie przypominali z tej perspektywy pędzące przed siebie mrówki. Każdy zmierzał do określonego celu i nikt się mną nie przejmował.

Nie interesował się moim bólem i cierpieniem, które latami starałam się jakoś maskować.

Stałam pośrodku wielkiego miasta, na krawędzi dachu starej kamienicy, starając się złapać oddech w chaosie, do którego zostałam wciągnięta – można powiedzieć – na własne życzenie. Pogubiłam się tak bardzo, że nie widziałam innego wyjścia niż zakończenie tego raz na zawsze.



Silne podmuchy wiatru rozwiewały moje włosy na wszystkie strony. Co chwilę odgarniałam je ręką z twarzy, by przyjrzeć się uważniej rozpościerającym się przede mną widokom. Patrząc na horyzont, ciągle zastanawiałam się nad jednym.

*Może powinnam zniknąć z tego świata, aby poczuć w końcu spokój?*

Miałam dość ucieczek i wmawiania mi, że jakoś to będzie.

*A gdybym dzisiaj tak po prostu zniknęła? Wtedy zniknąłby też ten wżerający się w moje serce ból. Nie czułabym już lęku przed tym, że się rozczaruję, zerkając w oczy ludziom, których kocham.*

*Może Dexter ma rację? Może tata naprawdę nas nie kocha i nigdy nie zamierzał naprawić tego, co zepsuł, ani do nas wrócić? Może wołał ułożyć sobie życie z kimś innym? Może mama ukrywała przed nami więcej, niż nam się wydawało, a obraz mężczyzny, którego podziwiałam od dziecka, był tylko wytworem mojej bujnej wyobraźni i nie miał nic wspólnego z realiami?*

Tata był dla mnie swego rodzaju bezpieczną przystanią, do której z utęsknieniem wracałam, gdy zjawiał się w domu. Gdy więc wyczekiwałam go po raz ostatni, a on się nie pojawił, poczułam się tak, jakby zabrał ze sobą część mnie. Bezpowrotnie.

Postąpiłam krok naprzód, aż czubki moich glanów znalazły się tuż nad przepaścią. Nie odważyłam się po kolejny spojrzeć w dół, bo wolałam patrzeć na świat rozpościerający się przede mną. Ten bezgraniczny, piękny i tak odległy ode mnie.

Tam w dole czasami przerastało mnie dosłownie wszystko. Nie miałam już siły na to, by iść dalej, bo każdy następny krok zdawał mi się zbyt trudny do wykonania. Utkwiłam w jakimś zawieszaniu, z którego nie umiałam wyjść.

Przez dziewięć lat żyłam nadzieją. Marzeniem, które wczoraj się spełniło. Mój tata się odnalazł, ale nie tak, jak tego oczekiwałam.

Stojąc na krawędzi dachu, doszłam jednak do wniosku, że to nie przed niebezpieczeństwem uciekałam, a przed prawdą, jaka mogła kryć się za nagłym zniknięciem ojca, jego domniemanym romanssem, porzuceniem nas... Być może człowiek, który obiecał

małej Astrid, że dokończy z nią czytać wszystkie bajki na dobranoc, nie był tym, za kogo go miałam. Może był kłamcą? Oszustem? Złodziejem?

Zmierzenie się z rzeczywistością było chyba ponad moje możliwości.

Bałam się, że jeśli poznam prawdę, której nie będę w stanie zaakceptować, to jej nie udźwignę.

Jako jedyna zawsze stawałam w obronie mojego taty.

Gdybym teraz zrobiła jeden krok do przodu, wszystko by zniknęło.

Lęk.

Obawa.

Strach.

Niepewność.

Rozczarowanie.

Byłabym od nich wolna. Nie musiałabym się z nimi mierzyć ani próbować stawić im czoła. Przestałyby być częścią mnie i świata, do którego coraz bardziej nie chciałam należeć, bo czułam się w nim nierozumiana.

Chciałam po prostu odpuścić. Poddać się, bo nie miałam już siły, by uciekać przed tym, co nieznane, by zmierzyć się z tym, co prawdziwe, i by słuchać tych, którzy wiedzą lepiej ode mnie.

*Czy mój głos ma w ogóle jakieś znaczenie? Czy kogoś interesuje to, co ja mam do powiedzenia? Dlaczego nikt z bliskich nie chce mnie wysłuchać?*

Wciągnęłam powietrze, a wiatr znów uderzył w moją twarz, przez co lekko się zachwiałam. Cofnęłam się instynktownie, rozkładając szeroko ramiona, by utrzymać równowagę. Niechętnie spojrzałam w dół, a wtedy od razu zakręciło mi się w głowie.

Nagle czyjeś kroki i głośny oddech przerwały moje wewnętrzne rozterki.

– Astrid! – krzyknął zdyszany Dexter, a jego głos odbił się echem w mojej głowie.

*Nie odwracaj się. Nie odwracaj się.*

*Nie rób tego. Nie możesz mi pozwolić przebić się przez ten mur, który wzniosłaś wokół siebie* – podpowiadała mi podświadomość, walcząc z moją potrzebą spojrzenia w oczy brata.

– Astrid, zejdź, proszę. Nie rób tego, proszę cię. – W jego głosie słychać było błaganie.

Słyszałam za plecami, jak stawia kolejne kroki.

Drżałam ze strachu, wciąż balansując na krawędzi dachu.

– Dlaczego? – zapytałam. Kolejna fala gorących łez zaczęła sączyć się z moich oczu, paląc podrażnioną od zimna skórę na policzkach. – Nie mam już nic do stracenia. Ciągła walka z wami jest już ponad moje siły, Dex – wyznałam szczerze.

– Masz mnie. Masz mamę, Astrid. Obiecuję, że więcej na ciebie tak nie naskoczę, ale nie zostawiaj nas, proszę cię. Nie karz mnie w ten sposób. Postąpiłem głupio, wiem! Mogłem się na ciebie tak nie wydzierać, ale...

– Tu nie chodzi o ciebie, Dex! – krzyknęłam na całe gardło, przerywając jego litanie.

Odwróciłam się raptownie i poczułam, że tracę równowagę na krawędzi dachu. W ułamku sekundy usłyszałam zgrzyt pod piętą, a kawałek metalowego wsparcia odpadł ze ściany budynku. Serce zabiło mi mocniej, coraz szybciej pompując krew, w której pojawiła się czysta adrenalina. Próbowалам złapać się czegoś, by nie spaść w przepaść.

– Astrid! – wrzasnął Dexter, zrywając się do biegu, jednak wciąż był za daleko, by mnie złapać.

Czas jakby zwolnił, a ja znalazłam się pomiędzy życiem a śmiercią, zwisając z dachu starej kamienicy. Przez moment byłam tylko ja i moja decyzja, od której tak wiele zależało. W mojej głowie zapanaował spokój. Nie było w niej już zmartwień o mamę, tatę, Dextera. Przestałam zastanawiać się nad przyszłością, bo nie widziałam już jej przed oczami. Zapomniałam o milionach scenariuszy, które latami tworzyłam, by być przygotowana na wszelkie zdarzenia.

Resztkami sił trzymałam się stropu palcami, ale chęć bycia uratowaną powoli opuszczała moje ciało, jakby mój organizm przygotowywał się na to, że to już koniec.

Przymknęłam powieki. Chciałam już tylko oddać się bezwładnej przestrzeni, w której byłabym w końcu wolna.

W tej jednej chwili Dexter chwycił mnie mocno za nadgarstek. Jego dłonie były przemarznięte, ale nawet to nie przeszkodziło mu, by trzymać mnie z całej siły.

– Wiesz, że ci na to nie pozwolę i cię nie puszcę. Nigdy – wychrypiał, zaciskając palce jeszcze mocniej i powoli mnie podciągając.

Mój brat walczył. Walczył za nas oboje, gdy ja się już poddałam.

Nie wiem jak, ale udało mu się wciągnąć mnie na dach, aż osunęłam się na zimną betonową powierzchnię. Spojrzałam w niebo, głośno oddychając. Nie mogłam uwierzyć w to, co się przed chwilą stało. Dexter opadł tuż obok mnie, również łapiąc oddech.

– Dlaczego nie pozwoliłeś mi spaść? – zapytałam, z trudem przełykając ślinę.

Pojedyncze łzy spłynęły po moich kościach policzkowych.

– Bo jesteś moją siostrą – powiedział cicho, wciąż trzymając mnie za rękę. – Nieważne, jak źle jest między nami, ile razy w ciągu dnia się pokłócimy. Nic nie zmieni tego, że cholernie mocno cię kocham i nigdy nie pozwoliłbym na to, aby coś ci się stało. Nie wmawiaj sobie, że nie masz nikogo, Astrid. – Obrócił głowę i spojrzał na mnie. – Masz mnie. Zawsze mnie miałaś i zawsze będziesz mieć.

– J-ja... – wydukałam z trudem. – Ja już nie mogę, Dex. Mam dość. Mama nie mówi nam wszystkiego. Nasze życie to jeden wielki bałagan. Tata... Nie wiadomo, co z nim będzie. – Przycisnęłam wolną dłoń do skroni. – Nie potrafię udawać, że wszystko jest w porządku, skoro gubię się nawet we własnych emocjach. To mnie przerosło. Tego jest za dużo. Nie radzę sobie z tym.

– Wiem, że jest źle – przyznał niechętnie. – Nie twierdzą inaczej, ale razem damy sobie radę, hm? – Uniósł brwi i delikat-

nie się uśmiechnął. – Razem – powtórzył. – Nie zostawiaj mnie z tym samego, proszę cię. Bez ciebie ja też się poddam i prędzej czy później załamie.

Obróciłam się do Dextera i wtuliłam w jego ramiona, które ochoczo mnie otoczyły. Bijące od niego ciepło przywołało wspomnienie poczucia bezpieczeństwa, którym niegdyś obdarowywała nas mama, gdy chciała zapewnić nas o tym, że wszystko będzie w porządku.

Pozwoliłam sobie na łzy, smutek i ból, bo nikt tak jak Dex nie mógł chociaż w jakiejś części przejąć mojego cierpienia na siebie.

W tym najtrudniejszym dla mnie momencie wsparcie brata nieco zmniejszyło mój lęk przed tym, że nie dam rady stawić czoła prawdzie.

Leżeliśmy tak wtuleni w siebie na dachu kamienicy aż do momentu, gdy drzwi znów się otworzyły. Poderwaliśmy się oboje z bratem do siadu, a mój wzrok utkwiał w spojrzeniu, które doskonale znałam.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

*Tajemnic wartych odkrycia jest wiele.  
Ścą i takie, które powinny na zawsze pozostać  
ukryte w przeszłości...*

Ruby i Tristan mają nadzieję, że wreszcie będą mogli zostawić wszystko za sobą, skupić się na wzajemnym poznawaniu i budowaniu prawdziwej relacji. Jednak los znów postanawia wystawić ich na próbę. Do kraju wraca matka dziewczyny i ten fakt wcale Ruby nie cieszy. Zwłaszcza że dzieje się to w tak trudnym dla niej momencie...

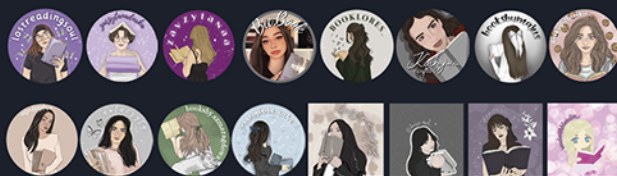
Nie bez przyczyny mówi się, że szczęście trwa raptem ułamek sekundy i ludzie szybko o nim zapominają, bo przysłania je widmo upadków i błędów. Stawianie czoła przeciwnościom losu czasem jednak bywa wyjątkowo trudne. Szczególnie wtedy, gdy skutki zmian mają dotknąć wielu osób. Nie tylko Ruby i Tristana, ale również ich najbliższych.

**Czy Tristan i Ruby będą w stanie wspólnie stawić czoła przeciwnościom losu?**

**A co, jeśli ludzie, którym ufali, okażą się nie tymi, za kogo się podawali?**

**Może każde z nich będzie zmuszone radzić sobie samo?**

#### **PATRONI MEDIALNI:**



**beyA** 16+  
beyA.pl

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-1833-7



cena: 54,90zł